Nr. 67. Niedziela 22 marca 1914. Rocznik XXIII.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 cm. amer.
Tygodniowo w Krakowie 40 h. z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru oddzielnego 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Pl. WW. Świętych 11.
Telefon Nr. 1354.
Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 60 h.

Obywatele! Wyborcy!

Dnia 16 marca b. r. została sesya parlamentu austryackiego nagle odroczoną. Rząd nie miał nawet cierpliwości, aby poczekać na najbliższe posiedzenie Izby poselskiej i zamknął parlament, odsyłając posłów do domu. Uczynił to w tym celu, ażeby **przy pomocy § 14** wziąć **rekruta**, ile mu było potrzeba i zaciągnąć blisko **pół miliarda nowych długów.** Pomocną w tym zamachu absolutyzmu była obstrukcya czeskich stronnictw nacyonalistycznych, rozbijających parlament od lat szeregu, obstrukcya, z której rośnie **absolutyzm rządowy** w Austryi.

Trzydziestomilionowe państwo, zagrożone z zewnątrz ciągłemi przygotowaniami zbrojnemi caratu, a wewnątrz niszczone i osłabiane przez **bezrobocie** milionów ludzi, **kryzys i przesilenie** ekonomiczne i finansowe, znalazło się nagle bez parlamentu, zdane na łaskę i niełaskę biurokracyi ministeryalnej. W narodowo niejednolitej Austryi jest dzisiaj parlament **jedynym łącznikiem całości,** zwłaszcza od czasu zaprowadzenia powszechnego głosowania. Tam siedzą mężowie zaufania całej ludności wszystkich ośmiu narodów, w jego obozie jest całość Austryi. **Kto rozbija i osłabia parlament, ten osłabia Austryę!**

A pierwszem, zasadniczem i podstawowem prawem parlamentu jest **prawo uchwalania wydatków i prawo przyzwalania rekruta.** Kto to prawo parlamentowi odbiera, ten go unicestwia! Ale obecny rząd austryacki nie ma tych skrupułów. Zaledwie posłów odesłał do domu, ogłasza już, że weźmie sobie

65 tysięcy rekruta więcej,

nie pytając o uchwałę Izby poselskiej. Prawie dwa korpusy nowe armii bierze rząd i przez to uchwala sobie i pieniądze, potrzebne dla ich utrzymania! Równocześnie zapowiada rząd, że zaciągnie

pożyczkę 350 milionów koron,

którą mu kapitaliści dadzą na wyższy, niż zazwyczaj, procent. Przez tę pożyczkę bez zezwolenia parlamentu rujnuje się finanse państwa, obniża się kurs renty państwowej i utrudnia jeszcze bardziej kredyt prywatny. I to są najwidoczniejsze skutki gospodarki bez parlamentu. Gazety rządowe obiecują szerokiej publiczności dalsze podarki absolutyzmu, i piszą, że rząd sam sobie da upoważnienie do budowy

wojskowych kolei bośniackich,

co ma kosztować również około 300 milionów koron! Oto są pierwsze dopiero skutki rządów paragrafu 14. I to wszystko dzieje się w czasie, gdy gazety całej Europy roztrząsają pytanie, czy Austrya ma nadal istnieć, czy też należy ją rozebrać między sąsiadów!

Rząd dba o interesy **„państwowe"** i te stara się zadowolnić § 14, ale bez parlamentu nie ma komu dbać o najważniejsze, najkonieczniejsze interesy „ludowe". Zaniedbane więc są **sprawy emigracyjne** i ochrona kroci tysięcy wędrujących za pracą i chlebem; odsunięto sprawę **dróg wodnych i kolei lokalnych,** które miały dać pracę w kraju i służyć przemysłowi; wrzucono do kosza **ulgi podatkowe** złożone w projektach ustaw o podatku **domowo-klasowym i czynszowym** (przedłużenie lat wolnych od podatku), odroczono nowelę **do ustawy górniczej,** zapomniano o gotowej ustawie o **ubezpieczeniu górników na wypadek kalectwa,** nie załatwiono ani gotowej już **pragmatyki nauczycielskiej,** ani nie uchwalono koniecznej noweli do ustawy o **ubezpieczeniu urzędników prywatnych!** Wnioski tow. Hudeca o pomoc pieniężną dla zorganizowanych robotników **dotkniętych bezrobociem** i o ochronie społecznej **piekarzy** muszą dalej czekać aż do zebrania się parlamentu!...

Szereg wniosków naszych, zmierzających do ratowania Galicyi **od głodu i ruiny** spoczywać musi w aktach. Zawieszona walka nasza przeciw nędzy i **drożyźnie** w kraju!

Zamilkło słowo krytyki w parlamencie dla obrony uciśnionej **prasy,** dla utrzymania swobody **zgromadzeń** i stowarzyszeń!

Galicya, potrzebująca najbardziej może ze wszystkich krajów ochrony ze strony parlamentu, nacisku na władze centralne i czuwania nad działalnością tych władz, musi też ponieść największe klęski w czasie przymusowego bezrobocia parlamentu. A jednak Koło polskie, ta najliczniejsza reprezentacya parlamentarna z Galicyi, do ostatniej chwili popierało rząd hrabiego Stürgkha i obecnie gotowe jest wysłać swojego członka **na ministra** do gabinetu tegoż prezydenta ministrów! W chwili, kiedy **wszyscy** posłowie z Galicyi zostali odesłani do domu, ma się kraj czuć szczęśliwym, że jednego z nich — zrobią ministrem!

Czyż na to przelewali krew swoją najszlachetniejsi, czy na to trwała praca dwóch pokoleń, celem wprowadzenia konstytucyi i rządów parlamentarnych, czy na to klasa pracująca nie szczędziła ofiar, trudów i wysiłków w celu oparcia Izby posłów na powszechnem głosowaniu, aby teraz jednem pociągnięciem pióra unicestwiano parlament, rujnowano wszelką możliwość rozwoju, podkopywano konstytucyę i **prowadzono państwo ze związanemi rękami do ruiny i zguby?** Napróżno gazety rządowi oddane przedstawiają rządy § 14 jako konieczność, nie dającą się ominąć, napróżno usypiają obawy ludności, że to tylko chwilowa przerwa, mająca parlament uleczyć z obstrukcyi... Jest to tylko wymówka. Bo kto chce silnego parlamentu, ten powinien mu dać **czas do pracy i do walki o jego istnienie,** ten powinien mu drogi równać, a nie co chwila odraczać sesye i zohydzać go w oczach ludności.

W ciężkiej chwili dla całego kraju i państwa zwracamy się **do Was Obywatele Wyborcy,** jako wybrani przez Was posłowie i wzywamy Was, abyście wszędzie przyłączali się do **naszego protestu przeciw rządom § 14** i do naszego żądania, **aby zwołano Izbę posłów jak najrychlej!**

Zwołujcie wszędzie **zgromadzenia wyborców** z tym porządkiem dziennym, organizujcie niezmordowanie **stowarzyszenia** polityczne i zawodowe, wspierajcie **prasę niezawisłą,** tak, aby wkrótce minął czas rządów ministeryalnych bez kontroli parlamentu i aby parlament stał się wyrazem nietylko **najpilniejszych potrzeb ludności,** ale i przedstawicielem samorządu i siły zorganizowanych narodów. Jeżeli ma to nasze przedstawicielstwo wyzwolić się **z ciężkiej niemocy obstrukcyi** dzisiejszej, musi ono samo zdobyć się na walkę z obstrukcyą, ale musi w tej walce liczyć w każdej chwili na rząd, myślący nie tylko o rekrutach i pożyczkach, ale i o przyszłości **całego** państwa, tj. o przyszłości i losie **ośmiu narodów** to państwo zamieszkujących. Państwa bez ludzi, państwa bez narodów nie ma; kto mówi, że ratuje państwo, odbierając równocześnie możność rozwoju narodom, ten byt tego państwa podkopuje.

W imię konstytucyi i w imię prawa naszego do samorządu potępiamy obecny sposób rządzenia Austryą i Galicyą — przez ciągłe przerywanie pracy parlamentarnej i przez ustawiczne wyszukiwanie pozorów przeciw parlamentowi! Nie jesteśmy narodem niedojrzałym do rządów parlamentarnych, ani też posłowie nasi nie dali żadnego powodu do traktowania ich w sposób, praktykowany już od szeregu lat, że garść warchołów służy jako osłona rządów § 14.

Klasa robotnicza nie chce znosić dłużej tego stanu, poniżającego cały kraj i wiodącego do ruiny ekonomicznej i politycznej, a my tej klasy przedstawiciele parlamentarni, gotowi jesteśmy do dania wyrazu tej niechęci do zamaskowanego absolutyzmu.

Niech żyje powszechne głosowanie!

Niech żyje prawo ludów do samorządu!

Wiedeń, dnia 18 marca 1914 r.

Klub polskich posłów socyalno-demokratycznych:

Dr Emil Bobrowski
Piotr Cingr
Ignacy Daszyński
Dr Herman Diamand
Józef Hudec
Zygmunt Klemensiewicz
Dr Herman Lieberman
Dr Zygmunt Marek
Inżynier Jędrzej Moraczewski
Tadeusz Reger

Do czego Austrya zeszła!

Przed kilku tygodniami streściliśmy artykuł ks. Meszczerskiego w „Graždaninie“, w którym ten mąż zaufania dworu carskiego przedstawia „Nowoje Wremia“ jako organ blagierski, jako dziennik bez znaczenia politycznego **w Rosyi**, podczas gdy **zagranicą** ze względu na jego tradycye uważają go za echo sfer rządowych i opinii publicznej Rosyi. Jak się sprawa właściwie ma, trudno nieobeznanym z specyalnym gruntem petersburskim ocenić; w każdym razie „Nowoje Wremia“ ma ciągle tyle „sensacyi“, że poważny człowiek nie może uwierzyć, aby te wszystkie „rewelacye“ były prawdziwe.

„Jedno w „Nowoje Wremia“ jest szczere: **okrutna nienawiść do Austryi**, głównie z powodu „ucisku Rosyan podkarpackich“ i forytowania Ukraińców. Nienawiści tej daje „Now. Wremia“ upust w różnych formach, a ostatnią jest ogłoszona rozmowa „wysokiego męża stanu“ rosyjskiego, który bez ceremonii skazuje Austro-Węgry na wymazanie z karty Europy.

Zdaniem tego „męża stanu“ pokój Europy i ograniczenie zbrojeń może być osiągnięty tylko przez sojusz między Rosyą, Francyą, Niemcami i Anglią. Przymierze francusko-niemieckie mogłoby przyjść do skutku tylko po załatwieniu kwestyi alzacko-lotaryńskiej — to się da łatwo zrobić: Niemcy oddadzą Francyi Alzacyę i Lotaryngię, a **zabiorą sobie niemieckie prowincye Austryi.** Co na tym sojuszu zyskałaby Rosya? **Capnęłaby Galicyę.** Co się stanie z resztą Austryi? **Rumunia** weźmie Bukowinę i Siedmiogród; **Serbia** weźmie Chorwacyę, Slawonię, Bośnię i Dalmacyę; **Włochy** wezmą Tryest i południowy Tyrol, a Węgry i Czechy zostaną uznane **samodzielnemi państwami.**

Mimo marki, jaką „Now. Wremia“ tym bredniom nadało, nie wartoby się nawet nad niemi zastanawiać, gdyż absurd taki może wyróść tylko w głowach ludzi albo niepoczytalnych, albo zaślepionych nienawiścią. Jeżeli jednak o sprawie tej piszemy, to dlatego, aby wykazać, do czego sfery rządzące w Austryi państwo doprowadziły. **Austrya uchodzi za pewną, dopóki żyje cesarz Franciszek Józef**; po jego śmierci podzielą się nią sąsiedzi i dotychczasowi sprzymierzeńcy, mimo, że Austrya jest przecież „wielkiem mocarstwem“, ma milionową armię i miliardowe długi.

Nie można się dziwić, że tak swobodnie dysponują przyszłością Austryi, kiedy się przecież widzi jej stan wewnętrzny. W Austryi **absolutyzm**, ukrywający się wstydliwie za § 14; na Węgrzech **absolutyzm** opierający się na straży parlamentarnej; tu i tam rozbicie między narodowościami i stronnictwami; tu i tam bryndza państwowa i wśród ludności aż piszczy; nic więc dziwnego, że wrogowie uważają Austro-Węgry za **dojrzały owoc**, po który tylko rękę wyciągnąć należy, aby go połknąć.

W dzisiejszych czasach państwa nie żyją tem, czem w rzeczywistości są, ale tem, za co potrafią się wydać. Austro-Węgry nie mogą zataić swych braków i swego rozbicia, to też za życia dzielą się ich spadkiem. A „sfery decydujące“ dalej rządzą wedle swego widzimisię...

Wyobraźmy sobie, jaki hałas powstałby **w Niemczech**, gdyby jakiś obcy dziennik postawił Niemcom taki prognostyk! Państwo czujące się na siłach nie zniosłoby takiego — choćby bezsensowego — naigrawania się; ale w Austryi rządząca obecnie biurokracya woli walczyć z parlamentem, aniżeli dbać o „prestige“ państwa.

Dlaczego p. Krysiak nie drukuje broszury z dokumentami?

Piszą nam z zaboru pruskiego:

Polskie biuro korespondencyjne, redagowane przez posła Korfantego, rozesłało do gazet wiadomość, że **p. Franciszek Salezy Krysiak**, zamieszkały obecnie w Krakowie, były „właściciel“ „Dziennika berlińskiego“, zwleka z wydaniem broszury: **rewelacyi z za kulis hakatystycznych.** Mimo nalegań kół poselskich polskich, chcących zużyć nader ważny materyał w obradach parlamentarnych, p. F. S. Krysiak wymawia się. Raz go ręka boli, to znów strejk drukarski, raz ma zawroty głowy, to znów inne powody uniemożliwiają mu zredagowanie broszury. Tymczasem drogi czas ubiega, posłowie niemieccy się śmieją, mówią o bladze i szydzą z gazet polskich.

Wiemy, że p. F. S. Krysiak jest w posiadaniu materyału, mogącego się stać nader nieprzyjemnym hakatystom, a to dzięki zabiegom p. Sitarskiego, byłego urzędnika biura hakatystycznego. Zasilono p. Krysiaka pieniędzmi i mógłby się zabrać do pracy. Już „Kuryer warszawski“ doniósł przez swego berlińskiego korespondenta, że p. Sitarski z wręczeniem dokumentów p. Krysiakowi wyszedł, jak Zabłocki na mydle. P. Krysiak pozostawił p. Sitarskiego na łasce „ofiarodawców“ w Berlinie, a sam schronił się do Krakowa, niby strzegąc swej drogocennej osoby przed prokuratorem pruskim, a w gruncie rzeczy, by módz „lepiej wykorzystać“ materyał...

Coprawda „Kuryer poznański“, któremu „kropelkami“ p. Krysiak dostarczał dokumentów „Ostmarkenvereinu“, zaprzeczał pogłoskom, głoszonym przez „Kuryer warszawski“. Jednakowoż przeszłość p. Krysiaka, znana w Berlinie, pozwala przypuszczać, że korespondent „Kuryera warszawskiego“ zasięgnął informacyj z pierwszego źródła.

Pożałowania godne, że ważny materyał „Ostmarkenvereinu“ dostał się w ręce człowieka, który przez 12 lat paraliżował zabiegi narodowych czynników kolonii berlińskiej i który według zasiągniętych przez nas informacyj zabierze się chyba do opracowania po osiągnięciu pewnych korzyści niezasłużonych.

Echa afery Stanisława Jasińskiego.

Pan Chołoniewski w roli mentora. — Jasiński a Twain. — Kultura obszarników galicyjskich.

Osobliwą pretensyę rości sobie do większości prasy p. Chołoniewski z powodu afery Jasińskiego... Sam swoją bombastyczną reklamą w „Swiecie“ uczynił zeń znakomitość i zarazem spowodował jego „krach“, a obecnie ten posmak komizmu, który się około owej niefortunnej reklamy osadził — osłania oburzeniem (w „Kraju“, zastępującym zawieszone „Słowo“ warszawskie), iż złe języki i złe dzienniki dla sensacyi tworzą sztuczne kontrasty: przesadzają godności p. Jasińskiego, byle módz potem pokazywać w jaskrawszem świetle, jaką to ilość szczebli w dół się on stoczył... A wtóruje temu „intryga żydowska“ (dla warszawskiej burżuazyi to przyprawa konieczna), rada, że z szeregów ubywa działacz antysemicki...

„St. Jasiński — pisze obecnie p. Chołoniewski — brał rzeczywiście ruchliwy udział w różnych robotach publicznych, udział **nie tyle „wybitny“, ile gorączkowy“...**

Dzisiaj zatem p. Chołoniewski przez użycie cudzysłowów podsuwa wyraz: *wybitny* prasie, którą strofuje, mentoruje — on publicysta od wielkiego dzwonu... A w artykule, reklamującym p. J. w „Swiecie“ — wielbił go, jako „gorącego patryotę“, człowieka „żelaznej energii“, jednego **„z wybitnych w Galicyi** kooperatystów“ i t. d.

Na punkcie dobierania superlatywów ma zresztą p. Chołoniewski wprawę: niegdyś, przebywając w zakładzie dra Chramca, umiał zachwytami nad nim szpalty kilku pism zabarwiać.

W danej chwili jednak chcielibyśmy usunąć nieco na bok zarówno osobę p. Jasińskiego, jak i jego niefortunnego piewcy...

Przyjrzyjmy się raczej temu „pejzażowi“, który za tło „wybitnemu kooperatyście“ posłużył.

RODA-RODA.

SZPIEG.

Obudził się z ciężkiego, tłoczącego jak kamień młyński, snu. W pierwszej chwili nie wiedział, gdzie się znajduje, co się dokoła dzieje. Na dworze było już jasno; gospodarz góral, klęcząc, doił kozę.

Wygrzebał palcami słomę z włosów, wstał, wyciągnął zbolałe członki i poprosił o wodę do umycia twarzy. Niestety, nie było wody w tych dzikich, nagich skałach.

Należałoby biedakowi góralowi, który go tak gościnnie przyjął, zapłacić za nocleg. Ile? Nie można płacić zbyt hojnie bo to wzbudziłoby podejrzenie.

Po wypiciu kwarty mleka koziego i spożyciu owsianego chleba, począł wypytywać górala.

— Gospodarzu, poradźcie mi. W ostatnich czasach jestem bez pracy. Gdzie mógłbym coś zarobić?

— Idźcie do Grachowa, tam znajdziecie napewno robotę.

— W Grachowie więcej szlifierzy niż noży do ostrzenia. Powiedzcie mi raczej, gdzie w tej okolicy jest załoga wojskowa?

Góral wlepił tępy wzrok w ręce wędrowca. Po długiej chwili namysłu rzekł:

— Ot tam na tej górze. Widzicie ją? Trzecia skała na lewo od ruin.

— A dużo tam żołnierzy? Jeżeli nie więcej niż tuzin, nie opłaci się drapać się tak wysoko.

— O nie! Tam dużo, dużo żołnierzy.

Naiwny góral jął się rozwodzić nad ilością załogi wojskowej, opisał szczegółowo ścieżki prowadzące do posterunku, słowem wszystko, co wiedział.

Wędrowiec słuchał uważnie. Każde słowo, każde zdanie wtłaczał sobie w pamięć. W myślach odrzucał zbyteczne szczegóły, łowił natomiast wszystko ważne, kojarzył w jedną całość i oczami wyobraźni widział cały ten górski posterunek nadgraniczny.

Powiodło mu się. Szczęśliwie rozpoczął dzień ten. Czyż mógł przypuszczać, że naiwny, nieokrzesany pasterz da mu tyle cennych informacyj.

Po skończonem opowiadaniu góral poprosił nieznajomego o wyostrzenie mu noża. Niechętnie przystał nieznajomy. Spieszno mu było, musiał jednak uczynić zadość żądaniu pastucha, aby nie wzbudzać podejrzeń. Wyostrzywszy nóż, uniósł ciężki warsztat szlifierski i ruszył w drogę. Zniknąwszy z oczu górala, zboczył pomiędzy skały, ukrył się, wydobył igłę z białą nitką i począł wyszywać na koszuli szkic miejscowości z danemi, jaki otrzymał od górala. Długie ściegi oznaczały linie pionowe, krótkie — poziome. Posterunki wojskowe zaznaczał kątami.

Mozolna ta praca ciągnęła się aż do południa. Wreszcie, skończywszy, spojrzał z zadowoleniem na wyszywankę. Jest wierną aż do najdrobniejszych szczegółów. Teraz nie będzie potrzebował mapy — całą okolicę ma naszkicowaną dokładnie i ściśle na rękawie koszuli białymi ściegami. Mapę spalił, aby w razie wypadku mieć o jeden dowód przeciwko sobie mniej.

Zbliżała się godzina obiadowa. Spożył kawał chleba z serem, popił wodą źródlaną, poczem ruszył raźno w kierunku ruin. Przezwyciężył zmęczenie i stąpał wielkimi krokami — spieszno mu było, gdyż miał zamiar stanąć w posterunku przed zmrokiem, zaznajomić się z żołnierzami, pogawędzić z nimi, wyostrzyć im noże.

Nagle usłyszał za sobą jakieś kroki; drgnął przerażony i obejrzał się: zanim wlókł się ociężale jakiś znużony podróżny, z wyglądu zegarmistrz wędrowny.

Czas jakiś szli obok siebie w milczeniu, spoglądając na siebie spodełba, nieufnie. Po chwili siedli, aby odpocząć. Szlifierz z zazdrością spoglądał na zgrubiałe, zapracowane ręce zegarmistrza i porównywał ze swemi, niestety delikatnemi, białemi rękami; ach te ręce, do kryminału go kiedyś zawiodą.

Zegarmistrz wyjmuje lupę i poczyna rozglądać jeden z swych zegarków.

Za granicą zdarza się, niekiedy, iż naiwny hotelarz lub kelner daje się oszołomić gościowi jakimiś sfingowanymi tytułami grafskimi, jakiemiś szambelańsiwami papieskiemi i cierpliwie, a z atencyą oczekuje wyrównania rachunku...

Pan Jasiński był „wybitnym psychologiem“ skoro zoryentował się, że co **zagranicą imponować może tylko mniej bystrym kelnerom** — w Galicyi jest w stanie mu utorować drogę do **różnych honorów.**

Galicya jest „krajem rolniczym“ o „światłem“ ziemiaństwie...

Krajem rolniczym o takiej kulturze rolniczej, że sprowadza np. kapustę, ogórki z Moraw, drób tuczony ze Styryi, masło z Danii itd. (z owej Danii, która dla braku sił roboczych werbuje nasze Marysie do dojenia krów, a potem dowozi nam masło i mimo to eksport jej się kalkuluje).

Pan Jasiński okazał się „wybitnym znawcą“ galicyjskiego rolnictwa, skoro **nie stykając się przedtem,** jak widać z jego „curriculum vitae“, **nigdy z rolą,** a widząc tylko z okien wagonu podczas swych peregrynacyj łany zbóż — uczuł się niebawem na gruncie galicyjskim powołanym do... **redagowania pisma rolniczego** — tuż niemal pod bokiem „Studyum agronomicznego“ (coprawda „obcego“ ziemiaństwu galicyjskiemu, gdyż kształci się tam przeważnie młodzież zakordonowa)...

Zapewne, że nie redagował owego pisma tak ucieszenie, jak to się dzieje w humoresce Twaina: nie pisał, iż dynie są w tym stopniu delikatnemi jagodami, że podczas zbiorów nie powinny być strząsane z drzew; lecz pytamy się, jakie świadectwo wystawia sobie tutejsze T o w a r z y s t w o r o l n i c z e, u z n a w s z y f a c h o w y a u t o r y t e t c z ł o w i e k a, który naprędce improwizować musiał rolnicze pouczenia?

Wiedział zresztą p. Jasiński, iż w Galicyi braki redaktorskie da się zawsze pokryć „błogosławieństwem ojca św.“, a mogące zakiełkować podejrzenia — stłumić sodalisowską gorliwością...

Dlatego p. Jasiński przy wejrzeniu w jego krótkie dzieje galicyjskie staje się **postacią, jaky symboliczną,** dającą obraz **inteligencyi kół ziemiańskich i klerykalnych,** które go tak szybko dźwignęły w górę.

Rządy paragrafu 14.

Wiedeń, 21 marca.

Kontyngent rekruta.

Urzędowa „Wiener Ztg.“ ogłasza rozporządzenie cesarskie na podstawie § 14, którem ustanawia się kontyngent rekruta na rok 1914. Na **Austryę** przypada dla armii wspólnej o **3212 ludzi więcej,** a dla obrony krajowej o **4580 ludzi więcej.** Ogółem będzie wynosił kontyngent: dla armii wspólnej 94.694 a dla obrony krajowej 28.297 ludzi.

Na r. 1915 kontyngent będzie **podwyższony** o 6481 ludzi, a dla obrony krajowej o 5785 ludzi.

Pożyczka 375 milionów.

Na wczorajszem posiedzeniu komisyi dla długów państwowych uchwalono zgodzić się na plan ministra skarbu wydania przekazów skarbowych w wysokości 375 milionów, umarzalnych w przeciągu 15 lat. Trzech członków komisyi (Fuchs, Czedik i Schöller) głosowali **za,** dwaj członkowie (Kozłowski i Steinwender **przeciw.** Jeden członek komisyi (Mastalka) był nieobecny.

Po zamachu w Paryżu.

Paryż, 20 marca.

Pogrzeb Calmette'a.

Przy wielkim udziale publiczności odbył się wczoraj pogrzeb Calmette'a. Wzięły w nim udział osobistości ze świata politycznego, naukowego, artystycznego. Trumna była pokryta wieńcami. Na wielu szarfach umieszczono napisy, wychwalające męstwo zmarłego, jako ofiarę patryotyzmu. Na ulicach wielkie tłumy tworzyły szpalery. Briand, Barthou i Klotz, którzy wzięli udział w pogrzebie, gdy wychodzili z cmentarza, byli przedmiotem owacyj. Między grupami powracającemi z pogrzebu do miasta, przyszło kilkakrotnie **do bójek,** spowodowanych tem, że kilka osób wznosiło okrzyki przeciw Caillaux. Jeden z uczestników, który wznosił okrzyki na cześć Caillaux, został kamieniem zraniony i dał w obronie własnej strzał rewolwerowy. **Policya dobyła szabel** i rozdzieliła bijących się. Dokonano kilkunastu aresztowań.

Przesłuchanie Caillaux i Monisa.

Komisya śledcza, wybrana przez Izbę deputowanych do zbadania sprawy Rochette'a, przesłuchała byłych ministrów Monisa i Caillaux.

Straszny obraz galicyjskich wychodźców.

Bogumin, 20 marca.

Godzina 12 w nocy. Wracamy z oględzin kwater, w których śpią wychodźcy galicyjscy. Wszystkie większe ubikacye bogumińskie zajęte. Hala emigracyjna przepełniona tak, że niema miejsca ani dla jednego człowieka. Sala hotelu „Austrya“, w której zwykle odbywają się zgromadzenia, mieści około 350 ludzi: kobiet, mężczyzn i dzieci. Śpią na krzesłach, na ziemi, na scenie, na fortepianie. Powietrze straszne. Ludzie starsi siedzą z załamanemi rękami i płaczą. Sen uleciał z ich powiek, błagają, żeby im umożliwiono powrót do domu. We wszystkich innych hotelach obraz podobny. Ci, którzy nie znaleźli pomieszczenia w salach, śpią w stajniach. Reszta pomieszczona w otwartych szopach, w kręgielniach, bez okrycia, przy 3 stopniach poniżej zera. Większa część mężczyzn niema żadnego ciepłego ubrania. Drżą z zimna, to już nie pierwsza noc, którą tak przepędzili.

Ciągle przyjeżdżają **dalsze transporty wychodźców,** n a w y r a ź n e w e z w a n i e k i e r o w n i k ó w b i u r a W e i s s a i G u m o w s k i e g o. — Tym, którzy przyjechali we wtorek 17 b. m. oświadczyli, że dopiero **za dwa tygodnie** będzie dla nich robota. O brutalności kierowników biura świadczy następujące zajście: Kiedy dzięki interwencyi dra Kluszyńskiego, zaalarmowane władze pojawieniem się chorób zaraźliwych zaczęły „urzędować“, postawiono kordon żandarmeryi, celem izolowania wychodźców. Właściwie rozchodziło się władzom o to, żeby „niepowołani“ nie stykali się z wychodźcami i nie wchodzili do hali. Natomiast wychodźcy chodzą po mieście, bo przecież jest niemożliwością tysiąc ludzi trzymać pod kluczem.

Halę wymyto karbolem i flaszki z karbolem umieszczono w biurze. Kiedy wychodźcy zaczęli domagać się od Weissa albo pracy, albo powrotu do domu, chwycił flaszki z karbolem i **oblał wychodźców.** Oburzyło to nawet c. k. żandarmów i zrobili doniesienie do sądu. Jednak w sądzie, gdzie dzisiaj odbyła się rozprawa, uwierzono tłómaczeniu Weissa, że nie wiedział, że we flaszkach był karbol, myślał, że to źródlana woda i został **uwolniony.** Teraz siedzi na stacyi w restauracyi i śmieje się ze „sprawiedliwości“.

Nastrój między wychodźcami **groźny.** Jedno ostrzejsze słowo, a zdolni będą do wszystkiego. Nie mają wiele do stracenia. Boguminowi grozi **poważne niebezpieczeństwo.** Zgłodniali ludzie mogą rzucić się na sklepy, bo **od tygodnia nie jedli.**

Byłoby wskazanem, żeby posłowie wzięli się raźno do pracy. Niech przyjadą do Bogumina, zwłaszcza **ruscy posłowie.**

KRONIKA.

Sobota 21 marca.

Do Mysłowic i Oświęcimia, gdzie tysiące emigrantów bez chleba i dachu czeka daremnie na robotę, wyjechał poseł Klemensiewicz. Tow. Da-

---

— Pan z daleka? — pyta szlifierza.

— Z góry. Nocowałem u pasterza.

— A wczoraj?

— Byłem w Gradaz.

— Jakże się panu powodzi? Dużo wyostrzyłeś pan noży?

— Dziękuję. Nieźle.

Ciągnąc dalej rozmowę, zegarmistrz cały czas zagląda przez lupę na mechanizm zegarka. Szlifierz zauważył, że jego towarzysz podróży odrywa od czasu do czasu wzrok od zegarka i skierowuje lupę na okoliczne skały. Ach, nie ulega wątpliwości, to nie lupa, to specyalna lunetka, przez którą zegarmistrz obserwuje posterunek.

Szlifierz nie daje do poznania, że odkrył tajemnicę zegarmistrza. Ciągnąc dalej rozmowę, spogląda na swego kolegę po fachu z wielką zazdrością: przecie zegarmistrz — to taki pan, co może wszędzie się wcisnąć, nie wzbudzając podejrzeń.

Zegarmistrz zachowuje się zupełnie swobodnie, niezbyt nawet ukrywa swą manipulacyę z lupą, nawiązuje rozmowę o fortach pobliskich, o załogach, słowem, stara się naprowadzić rozmowę na sprawy fachowe. Szlifierz przeciwnie, unika tego tematu drażliwego.

— Panie, wszak prawda, chcesz się pan dostać na górę, tam, do posterunku? Po co? — rzuca obcesowe pytanie zegarmistrz.

Szlifierz zbladł.

— Szukam pracy...

— Prowokator, czy kolega po fachu? — myśli szlifierz.

— Panie drogi, tam na górze wyszywanek nie potrzebują — szyderczo rzekł zegarmistrz. — Piękną pan ma koszulę. I rękaw wyszywany. Obserwowałem pana z góry przez moje szkiełko... Et, po co dłużej flirtować? Powiedz pan raczej, jaki hymn narodowy pan śpiewasz? Bo ja taki...

Urwał i zagwizdał „Boże, caria chrani...“

— Niechże się kolega nie krępuje — ciągnął dalej. — Przecie pana nie zdradzę. Proponuję panu swą przyjaźń i spółkę w pracy. Zgoda?

— Niechże i tak będzie! — zawołał szlifierz.

Uradował się wielce, bo oto po tylu dniach samotności i milczenia zyskuje towarzysza podróży, istotę, która wie o wszystkiem, przed którą nie potrzebuje się kryć. Oto zyskuje przyjaciela, powiernika, kogoś bliskiego, sympatycznego — kolegę.

Odtąd wędrowali razem.

Pewnego razu zegarmistrz usnął na łączce snem sprawiedliwego, szlifierz zaś czuwał przy nim. Nagle dojrzał patrol żołnierzy, maszerujący wprost na nich.

Na szlifierzu ścierpła skóra, czuł się tak, jakby nad głową miał wzniesiony miecz katowski.

W chwili tej mózg jego przeszyła błyskawiczna myśl: wydać w ręce patrolu śpiącego przyjaciela, złożyć na niego całe brzemię winy i w ten sposób ratować się...

Strach ma wielkie oczy... Patrol przeszedł tuż obok, nie zauważywszy szpiegów. Szlifierz odetchnął z ulgą.

W tej chwili wstaje Moskal, który tylko udawał śpiącego, a wiedział doskonale, co się dzieje, i powiada:

— Chociaż nic złego się nie stało, musimy rozejść się i iść każdy swoją drogą.

— Czemuż to?

— Widzisz, bo pan... Kiedy dostrzegłem patrol... powziąłem brzydki plan: wydać pana w ręce żołnierzy... Ale niech pan źle o mnie nie sądzi... pod wpływem strachu człowiek wyzbywa się wszelkich skrupułów... Chciałem zdradzić pana, aby siebie salwować...

To rzekłszy, oddalił się, mrucząc na odchodnem:

— O tak. Nasz fach wpływa bardzo ujemnie na nasze charaktery.

Szlifierz długo wpatrywał się w stronę, gdzie znikł Moskal. Jedyny przyjaciel i kolega opuścił go, aby uniknąć przykrości zdradzenia go, lub też zostanie przez niego zdradzonym.

Zaprawdę, fach ten ujemnie wpływa na charakter.

szyński i Klemensiewicz odnieśli się telegraficznie do namiestnictwa i ministra Heinolda o najenergiczniejszą doraźną pomoc dla emigrantów.

Nowiny krakowskie.

Rozdział zapomóg. We czwartek odbyło się posiedzenie miejskiej komisyi zapomogowej, na którem uchwalono rozdzielić zasiłek w przekazach na zakupno po zniżonych do połowy cenach mleka, chleba, mięsa, ziemniaków i węgla 683 bezrobotnym. W ich liczbie znajduje się 293 wyrobników, 121 wyrobnic, 38 robotników murarskich, 31 szewskich, 30 stolarskich, reszta rozdziela się na różne zawody. Po przekazy na artykuły żywności i węgiel mają ci, którzy otrzymali legitymacye od komisarzy obwodowych lub dzielnicowych, zgłaszać się codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) od godziny 4 do 7 po południu w kancelaryi zapomogowej przy ul. Poselskiej 8, na parterze.

Miejska sprzedaż mięsa. We czwartek odbyło się posiedzenie komisyi aprowizacyjnej, na którem złożono sprawozdanie za grudzień, styczeń i luty ze sprzedaży mięsa prowincyonalnego, sprzedawanego w dwu jatkach miejskich: na pl. św. Ducha i pl. Wielopole. Sprzedano 18.000 kg mięsa. Odbyt był mały. Z nadesłanej ilości mięsa uznano 754 klg za nieodpowiednie, jako pochodzące z bydła chudego. Strata gminy z powodu ubytku na wadze podczas transportu była minimalną, wynosiła bowiem za ten czas 103 K. Magistrat postawił wniosek o przedłużenie umowy o dostawę mięsa, kończącej się z dniem 1 kwietnia, do 1 maja, motywując to także obecną akcyą zapomogową, z powodu której komisya zapomogowa wydaje bony do jatek miejskich. Komisya aprowizacyjna przyjęła wniosek radcy dra Rafała Landaua, by prezydyum miasta tylko w takim razie kontrakt z dostawcami prowincyonalnymi przedłużyło, gdyby rzeźnicy krakowscy takiegosamego mięsa po takich samych cenach komisyi zapomogowej na bony wydawać nie chcieli.

Uniwersytet Ludowy urządza w niedzielę dnia 22 b. m. popołudnie muzyczne w sali Tow. lekarskiego przy ul. Radziwiłłowskiej. Wykład „O pieśni nowoczesnej" wygłosi dr Z. Jachimecki, ilustracyę muzyczną wygłosi dr Alfred Jendl, znany w kołach muzycznych tenor. Bilety w cenie 80 h (dla członków U. L. 50 h, dla uczącej się młodzieży 40 h) do nabycia w czytelni Uniw. Ludowego (Dunajewskiego 7). Początek o godzinie 4-tej po południu.

Zakończenie cyklu Beethovena zapowiedziane na jutro zgromadzi zapewne w Starym Teatrze wszystkich miłośników wielkiej sztuki Brukselczyków. Na programie kwartety A-dur op. 18 nr 6, C-dur op. 59 i największe arcydzieło kwartetowe Beethovena Cis-moll op. 131.

Szkoła muzyczna Eugenii Rosenberg urządza w niedzielę 22 b. m. w lokalu szkoły (Bonerowska 6) poranek muzyczny. O godz. 10 popis dzieci dla dzieci; wstęp bezpłatny. Druga część poranku o godz. 11 poświęcona muzyce komnatowej. Bilety do nabycia w sekretaryacie szkoły (po 60 hal.) codziennie między godz. 12—1.

Tow. sportowe „Wisła" sezon wiosenny rozpoczyna w dniu 22 bm. zawodami przeciw krakowskiej K. S. „Sparcie". Zawody te budzą w kołach sportowych wielkie zainteresowanie. Match odbędzie się na błoniach miejskich bez względu na pogodę. Początek o godz. 3-ciej po południu.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Dunajewskiego 7).

Wykłady w sali przy ul. Zwierzynieckiej 14:

W niedzielę o godz. 3 po południu (dla dzieci): M. Morecki: „O szkle".

W Libertowie w niedzielę p. Erlacher „O Mickiewiczu".

W stowarzyszeniu kolejarzy (Zacisze 12) w niedzielę o godz. 3 po południu: p. Adam Kropatsch: „O Tkaczach" Hauptmana (z deklamacyą).

W Podgórzu (Dom Robotniczy) w niedzielę o godz. 3 po południu: Bajka dla dzieci (z obrazami); o godz. 4: Pogadanka przyrodnicza.

Repertuar teatru miejskiego.
Sobota: Książę niezłomny".
Niedziela po południu: „Hiszpańska mucha".
Niedziela wieczór: „Hamlet".
Poniedziałek: „Pigmalion".

Z kraju.

Ze Strzyżowa piszą nam: Dwie pary nienawidzących się dotąd panów, dwaj klerykali, oczywiście „katolicy pierwszej klasy", ks. kanonik St. Kwieciński i dyrektor „Zaliczkówki" Schmuc, i druga para: dwaj narodowi demokraci, a więc „Polacy pierwszej klasy" p. Z. Tałasiewicz i J. Chuchla, święcą czułe zbratanie się i tworzą razem wrogi front przeciw wszystkiemu, co pod ich komendę iść nie chce.

Jakiż powód tego darowania sobie wzajemnych uraz, tej chrześcijańskiej zgody i zbratania? Naturalnie wzgląd na dobro kościoła i ojczyzny. Tu musimy wyjaśnić, że dwaj pierwsi panowie, mianowicie: ks. kanonik Kwieciński i p. Schmuc, to miejscowe filary katolicyzmu, religii i moralności, jak ich powszechnie nazywają; reszta obywateli, choćby najpobożniejsi, już nie są tak dobrymi katolikami, jak oni...

Druga para, to jest dr Tałasiewicz i p. Chuchla, są są znów straszni demokraci i straszni narodowcy — w skróceniu narodowi demokraci, czyli endeki. przywykli do niedawna wszystkiem rządzić i wszystko sądzić; co jest poza nimi i nie słucha ich komendy, to już nie-Polacy, to zaprzedańcy i zdrajcy narodu.

Nic też dziwnego, że obie te pary, dawniej tak boczące się na siebie, gdy usłyszały w roku ubiegłym hasła swoich zarządów partyjnych: „klerykali i narodowi demokraci, łączcie się!" w imię karności partyjnej, a „dla dobra kościoła i ojczyzny", przezwyciężyli dotychczasowy wstręt do siebie i zaczęli się zlekka kokietować, a gdy w międzyczasie powstały w Strzyżowie trzy instytucye gospodarcze: Kasa oszczędności, „Kmieć", spółka rolniczo-handlowa i Towarzystwo rolnicze okręgowe staraniem innych osób i instytucyj tych nie udało się im opanować, gdyż twórcy ich potrafili je uchronić od wszelkiego zabarwienia politycznego, wówczas ci czterej zacni panowie zapałali ku sobie miłością, przechodzącą w namiętność nienawiści do tych trzech instytucyj, nie służących ich celom politycznym. Ponieważ instytucye wspomniane są ogólnie pożyteczne, spotkały się z dobrem przyjęciem u ogółu i ładnie się rozwijają, dlatego rozumniejsi z omawianej czwórki nie zwalczają ich jawnie, a nienawiść swą z nich przenieśli na ich twórców i przeciw nim skierowali swe ataki. Stąd walka pełna intryg, kreciej roboty i obłudy.

Szczegóły tej walki opowiemy w następnych korespondencyach.

Ze świata.

Ciągnienie loteryi klasowej. Wczoraj wygrały na loteryi klasowej 30.000 K nr 75.508; po 20.000 K nra 5514, 29.168, 48.707; po 10.000 K nr 29.394, 77.097.

Katastrofa okrętowa pod Lido pochłonęła więcej ofiar niż przypuszczano. Liczbę ofiar obliczają obecnie na **60.** Torpedowiec rozciął formalnie na dwie części mały parowiec, który przybył z wyspy św. Heleny z 80 podróżnymi na pokładzie. Z podróżnych tych 12 ocalono. Opowiadają oni, że dziesięciu innych podróżnych ocaliło się płynąc do brzegu. Jedna z ocalonych, młoda kobieta ze Sztokholmu, która odbywała podróż poślubną, straciła męża. Na okręcie rozegrały się straszliwe sceny. Jeden z podróżnych, Jacussi, chciał ocalić jakieś dziecko, z którem przyczepił się do torpedowca, dziecko jednak nie miało siły utrzymać się i spadło do wody. Wiadomość o katastrofie wywołała w Wenecyi wstrząsające wrażenie. Wszystkie koncerty i przedstawienia teatralne odwołano.

Dotąd wydobyto **30 zwłok.** Przez całą noc pracowała załoga austryackiego okrętu „Titan" wraz z okrętami włoskimi nad wydobyciem reszty zwłok i części zatopionego okrętu, jednak nurkowie nie mogli się dostać do wnętrza okrętu. Przypuszczają, że większość zwłok znajduje się w kajutach okrętu. Ludność Wenecyi przez całą noc przypatrywała się akcyi ratunkowej. Na okręcie znajdowali się, jak się zdaje, przeważnie obcy.

„Gazeta di Venezia" atakuje zarząd miasta, że zezwolił na kursowanie tego „vaporeta", mimo, że oddawna powinien być wycofany.

Dotąd wydobyto **30 zwłok** ofiar katastrofy. Zachodzi jednak obawa, iż cyfra ofiar **przekroczy liczbę 50.** Stan niektórych rannych jest bardzo groźny. Zdołano zatopiony parowiec podnieść. Znaleziono jeszcze dwa trupy. Zwłok tych dotąd nie rozpoznano. Parowiec będzie przetransportowany do arsenału, gdzie się odbędą dalsze poszukiwania za zwłokami.

TELEGRAMY

z 21 marca.

Przeciw zwołaniu sejmu galicyjskiego.

Wiedeń. Posłowie ruscy Konstanty i Eugeniusz Lewiccy na konferencyi u hr. Stürgkha wskazali, że odbycie **sesyi wiosennej sejmu nie ma potrzeby.**

Hr. Stürgkh odpowiedział, że dotąd sprawa ta nie jest aktualną. Termin **nowych wyborów** nie jest jeszcze ustalony, ale prawdopodobnie odbędą się **we wrześniu.**

Pożyczka galicyjska.

Wiedeń. Wydział krajowy Galicyi wniósł na giełdzie wiedeńskiej podanie o notowanie 4% pożyczki krajowej obligacyjnej na 13 milionów koron.

Strejk w Petersburgu.

Petersburg. Robotnicy kilkunastu fabryk na znak protestu przeciw zarządzeniom represyjnym, wydanym przeciw prasie robotniczej, wstrzymali pracę. W niektórych fabrykach strejk był tylko częściowy. Spokoju nigdzie nie zakłócono.

List z kraju.

Bochnia, 19 marca.

Dzisiaj czyta się wiele i słyszy o braku pracy i braku chleba dla ludu pracującego w całej Austryi, a zwłaszcza w Galicyi. Echo tej nędzy bezrobocia odbiło się w sejmie, parlamencie i na posiedzeniach Rad miejskich, powiatowych i zgromadzeniach. Ażeby złemu zaradzić, obiecuje w jednej miejscowości dać pracę bezrobotnym rząd przy budowlach publicznych, w innych kolej, w innych kraj, powiat lub gmina. Są to dopiero obietnice, ale jest nadzieja, że przecież będzie się coś robić, że choć nie wszyscy, to część bezrobotnych dostanie zajęcie i jaki taki zarobek.

U nas w Bochni cisza, nic się nie buduje, nic się nie zamierza budować, bo chociaż potrzeba nowego szpitala, domu ubogich, szkół, potrzeba rozszerzyć rzeźnię, rozszerzyć gimnazyum, ale o tem cisza, bo ani kraj, ani miasto nie ma pieniędzy, a rząd widocznie nie wie, że za wynajęcie kilku sal dla gimnazyum płaci wysokie sumy, mimo że są niewygodne i na sale naukowe nieodpowiednie.

O prywatnych budowlach nie słychać nic w naszem mieście. Zachodzi więc pytanie, z czego tutejsi rękodzielnicy i robotnicy żyć będą w tym roku. Do tego czasu czekali cierpliwie wiosny, sądząc, że wiosna przyniesie pracę i zarobek. Dziś pyta jeden drugiego, co będziesz robił, z czego żyć będziemy, bo żadna robota nie zapowiada się, a przemysł stolarski i ślusarski, bardzo ładnie rozwinięty w naszem mieście, chyli się do upadku, bo brak pracy. W innych latach dawały wiele pracy saliny, a obecnie przeciwnie: zamiast dać więcej zarobków ludności, saliny **zmniejszają zarobki.**

W tutejszej salinie objęła obecnie rządy familia Fryt-Miszke. Ci panowie, zamiast starać się o rozszerzenie tego rentownego przedsiębiorstwa rządowego, zamiast starać się dać górnikom lepsze zarobki ze względu na wielką drożyznę, **zmniejszają pracę,** obcinają zarobki do 50% i **wydalają robotników.** A czynią to, jak sami i ich poplecznicy głoszą, w celu „wytępienia socyalistów“ w tutejszej kopalni i rozbicia „Czytelni robotniczej“ a zmuszenia górników do zapisania się do „Czytelni chrześcijańskiej, imienia św. Kunegundy“, której protektorami są p. Fryt, Miszke i tutejszy probosz. Tego zdaniem, głodem, chłodem i sekaturami rozmaitego rodzaju zwalcza się socyalistów, a wzmacnia swoje pobożne stowarzyszenie. Przy każdej wypłacie, to jest co dwa tygodnie, dostaje kilku robotników salinarnych **wypowiedzenie pracy** i w ten sposób, jak słychać, mają wydalić **250 ludzi,** a czynią to nie naraz, tylko powoli, aby nie wywołać rozruchów.

Postępowanie zarządu salinarnego nie może przejść bez echa w naszem mieście. Obywatele bocheńscy, bo tak kupcy jak rękodzielnicy, restauratorzy itp. muszą pamiętać o tem, że znaczną część ich konsumentów stanowią górnicy, a bieda górników, zmniejszenie ich liczby i zmniejszenie z a r o b k ó w odbije się na ich i tak ledwo wegetujących interesach. Dlatego muszą przeciw temu barbarzyńskiemu postępowaniu zarządu salinarnego podnieść jak najprędzej i jak najenergiczniej protest.

Tego właśnie nam brakowało

czyli

Najprostszy sposób być szczęśliwym.

P. Ludwik Gołąb przy robocie.

„Tego właśnie nam brakowało!“ — powie zapewne z ulgą każdy, kto rzuci okiem na drukowaną **odezwę** p. Ludwika G o ł ą b a, znanego organizatora „katolickich stróżów“, która właśnie odsłania ludzkości wogóle, zaś Krakowiakom w szczególności wielką tajemnicę — jak być szczęśliwym.

> Na przeklęte zagadnienia
> Dajcież nam odpowiedź prostą!...

Tak wzywał niegdyś poeta. A jednem z tych zagadnień przeklętych jest zagadnienie szczęścia człowieka. Wieki, długie wieki ludzkość, targana niepokojem i rozpaczą, szukała szczęścia.

Aż przyszedł wreszcie Ludwik Gołąb...

Stylem ewangelicznym obwieszcza:

„Kto życzy sobie mieć dobrych, pracowitych, spokojnych, bogobojnych i uczciwych ludzi, niech się uda do Towarzystwa, a życzenie jego zostanie spełnione.

K t o j e s t w n ę d z y i w s m u t k u, n i e c h s i ę u d a d o T o w a r z y s t w a, a z o s t a n i e p o c i e s z o n y.

K t o j e s t w r o z p a c z y i n i e p o k o j u, n i e c h s i ę u d a d o T o w a r z y s t w a, a **będzie szczęśliwy“.**

Czyli: błogosławieni nieszczęśliwi, albowiem na łonie gołąbiowem uszczęśliwieni będą;

błogosławieni smutni, albowiem w Towarzystwie gołąbiowem pocieszeni zostaną.

Ino trzeba wkładki płacić... Te zaś „przyjmuje prezes i założyciel p. Ludwik Gołąb, zamieszkały przy ulicy Zwierzynieckiej“ itd.

Ale cóż to za towarzystwo? — zawoła zapewne zniecierpliwiony czytelnik, śpieszący za psi pieniądz nabyć „szczęście“. Towarzystwo, szanowny czytelniku, nazywa się tak: „T o w a r z y s t w o p i e l g r z y m u j ą c y c h p o d w e z w a n i e m ś w. R a f a ł a“.

Tak się nazywa ta sympatyczna korporacya, która wreszcie rozwiązała wielki problem ludzkości, usunęła przeklętą zmorę. Ale jakiemi drogami kroczy ona ku swemu wielkiemu celowi? Z odezwy dowiadujemy się o tem mało. „Zajmuje się Towarzystwo (między innemi) **pogrzebem zmarłych“.** Dlatego też zapewne odezwa jest zatytułowana: „P r z e z o ś w i a t ę d o w o l n o ś c i!“

Czyli — przez „pogrzeb“ do „szczęścia“.

A więc: „Kto kocha Boga i ojczyznę, niech się łączy pod sztandarem pobożnych pielgrzymek im. św. Rafała Archanioła. Hasłem naszem: Bóg i ojczyzna. Jeden za wszystkich, wszyscy za jednego“.

* * *

Zaprawdę w naszych ciężkich czasach musimy być wdzięczni p. Ludwikowi Gołąbiowi, że zachował pogodę ducha i zmysł dla rzeczy śmiesznych.

Niechże w spokoju dalej pociesza żywych i grzebie zmarłych!

Próbna mobilizacya w Rosyi.

Wywiad Rody-Rody.

Znany humorysta Roda-Roda pisze do „Frankf. Ztg“:

Gdy się mówi o mobilizacyi próbnej w Rosyi — a ileż razy to się zdarzało od r. 1887! — przypomina się rozmowa, którą prowadziłem niegdyś ze sztabs-kapitanem K o ż u c h o w y m w Warszawie. A Serafim Gawryłowicz Kożuchow jest dokładnie obznajomiony z mechanizmem rosyjskiej państwowości.

— Serafimie Gawryłowiczu — zapytałem — wszak Rosya to zagadka europejska. Czy Rosya jest potężna? Czy wszystkie liczby są tylko na papierze? Czy Rosya gotowa do wojny? A jeśli nie — kiedy będzie gotowa? A jeśli nie — poco te olbrzymie zbrojenia? Czy Rosya zamierza napaść na kogoś? A teraz jeszcze ta próbna mobilizacya... to daje do myślenia, Serafimie Gawryłowiczu!

— Batiuszka! — odrzekł mi współbiesiadnik. — Ch-chcę t-tobie wyjaśnić. Źle nam pp-płacą — czynownikom w Rosyi i oficerom i... g-generałom. Od czasu do czasu musi się zrobić t-taką p-próbną mobilizacyę — wiesz, tam d o s t a w y i tak dalej — tu dla biednego generała i innych podobnych coś kapnie! Mobilizacya — to d-dobra rzecz, wiesz... r u b e l zaczyna się toczyć. Ale wojna!... O nie — żadnej wojny! Wszak podczas wojny mogłoby się wyjaśnić, gdzie się rubel zatoczył...

Testament Paryżanina.

Jak donoszą z Paryża, p. Alfred E d w a r d s, wielokrotny milioner i 5-krotny małżonek, zostawił następujący **testament,** który lepiej charakteryzuje tego bulwarowego milionera, niż wszelkie nekrologi:

„Oto mój testament:

Mianuję uniwersalną spadkobierczynią p a n n ę G a b r y e l ę R o m a n o, moją przyjaciółkę, która zawsze — stwierdzam to pod słowem honoru — była dla mnie tylko przyjaciółką w najbardziej podniosłem i niemateryalnem tego słowa znaczeniu.

Oddaję jej na własność wszystko, cokolwiek posiadam, zobowiązując ją wypłacić następujące l e g a t y:

1. Kwotę 100 tysięcy franków pannie Iwonnie Picard.

2. Roczną rentę 600 franków Augustowi Consitin.

3. Moim najbliższym przyjaciołom rozdać pamiątki po mnie.

Obowiązuję ją wypłacać me d ł u g i k a r c i a r s k i e i g i e ł d o w e, które dotychczas nie uregulowałem, dopiero **po wyroku sądowym,** gdyż mię oszukiwano i okradano.

Proszę ją natomiast, aby p i e r ś c i e ń m e j m a t k i nosiła na palcu.“

Jest to testament człowieka, który mieszkał w Paryżu lat 20 i był tam bardzo szeroko znaną osobistością.

NADESŁANE.

Rozmaitości.

Wychowanie króla. Pod tym tytułem opowiada „L'Oevre“ następujący fakt:

Gdy król Alfons XIII zwiedzał muzeum w Bajonnie, senator Forsans zwrócił uwagę króla na pewny obraz, który przedstawiał śmierć Henryka IV. Alfons z zainteresowaniem spojrzał na obraz i nagle odwracając się, zapytał:

— Ale umiera on śmiercią gwałtowną!

Obecni byli zdumieni, i senator wyjąkał:

— Naturalnie, Wasza wysokość królewska przypomina sobie, że go zamordowano.

Król nie wierzył własnym uszom.

— Któż go zamordował?

— Mnich, imieniem Ravaillac.

Wówczas Alfons z tryumfem się odezwał:

— Król, zamordowany przez mnicha! W takim razie wcale się nie dziwię, że **nic mi o tem nie mówiono!**

Proces adwentysty. W Paryżu odbyła się rozprawa przeciw niejakiemu Karolowi Josephowi, członkowi sekty adwentystów, odsługującemu obecnie powinność wojskową. Sekta adwentystów jest bardzo nieliczna, gdyż w całym Paryżu obejmuje zaledwie 60 członków. Założona ona została w r. 1840 i zakazuje surowo spełniania jakiejkolwiek pracy w sobotę. Karol Joseph, elektrotechnik, nie chce w żaden sposób wyruszać w soboty na ćwiczenia i nie spełnia w dzień ten żadnych czynności. Przed trybunałem stanął on z otwartą biblią w ręku i z uśmiechem na ustach. Na pierwsze pytanie prezesa odpowiedział: Ponad prawami ludzkiemi są prawa Boskie, a religia zabrania mi pracować w soboty.

— Czy w razie wojny walczyłby pan? — pyta przewodniczący.

— Tak, wszystkie dni z wyjątkiem soboty, w którym to dniu dałbym się zabić, nie stawiając oporu.

Skazany został na trzy miesiące aresztu.

„Praktyczne“ Amerykanki. W Nowym Jorku odbyło się zebranie właścicieli większych hoteli, w celu omówienia modnego dziś wybiegu niewieściego, który restauratorów hotelowych naraża na bardzo poważne straty; detektywi bowiem hotelowi wyśledzili, że wiele dam sprawia sobie stroje wytworne na koszt restauratorów, a dzieje się to w sposób następujący: Damy, ubrane w toalety niezbyt nowe i modne, zasiadłszy w restauracyi, manewrują w ten sposób, aby na suknię spadło trochę sosu z naczynia, podawanego przez kelnera; niby nieumyślne potrącenie usługującego w wielu przypadkach wystarcza do wywołania pożądanego efektu. Dama, ujrzawszy sos na swojej sukni, krzyczy w niebogłosy, co wywołuje wśród gości poruszenie. Przybiega zaalarmowany restaurator i, nie pragnąc tego rodzaju kompromitacyi dla swego zakładu, czemprędzej wypisuje czek, jako odszkodowanie, które wystarcza na kupno toalety, naprawdę modnej i zbytkownej. Detektywom udało się stwierdzić, że pewna dama przez 5 dni z rzędu zdołała w pięciu rozmaitych hotelach powtórzyć swój „figlik“, zawsze z powodzeniem... Właściciele hotelów postanowili w przyszłości bez względu na siłę okrzyków niewieścich wydawać wynagrodzenia tylko wówczas, gdy wina usługującego nie będzie ulegała wątpliwości.

4 robotników spalonych. W Bobrku na Śląsku pruskim wóz napełniony masą stopionego żelaza przewrócił się i zalał miejsce, na którem pracowało 4 robotników. Ulegli oni tak silnym poparzeniom, że wszyscy zmarli.

Smutny epilog wesela. Jak donoszą pisma warszawskie, we wsi Stoczku, pod Czemiernikami, odbywało się w tych dniach u włościanina Kaczory, huczne wesele. Po sutej zabawie gospodarz wraz z synem, młodszym bratem pana młodego, poszli spać do stodoły. Znużeni całodziennem częstowaniem gości i nieco podchmieleni, zasnęli twardo. A tymczasem nieszczęście chciało, że w nocy nagle wybuchł pożar i w jednej chwili ogarnął stodołę. Ojciec, choć odurzony dymem i napół przytomny, widząc naokoło płomienie, zdołał uciec. Sądził on, że syn już przed nim zerwał się ze snu i wybiegł z płonącej szopy. Tymczasem z przerażeniem spostrzeżono, że chłopak pozostał w budynku, do którego dostęp stał się już niemożliwy. Wśród krzyków trwogi i jęków zrozpaczonych rodziców, tłum ludzi rzucił się do rozrywania płonącej stodoły, ale z pod gruzów wydobyto już tylko zwęglone szczątki ludzkie.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **„Józefówka“**, tradycyjna zabawa taneczna odbędzie się w Krakowie w salach Związku stowarzyszeń robotniczych (Dunajewskiego 5), zamiast 19, w sobotę 21 marca.

* **Komplety taneczne** w Związku stow. robotniczych (ul. Dunajewskiego 5, II. p.) odbywają się w każdą niedzielę. Początek o godz. 3 po poł.

* **Stowarzyszenie „Wzajemna Pomoc emigrantów-Polaków z zaboru rosyjskiego w Krakowie“** urządza we środę 25 marca br. zabawę dla dzieci swoich członków i ich rodzin w lokalu Związku stow. rob. (Dunajewskiego 5). Program: 1) Odegraną będzie sceniczna baśń „Kopciuszek“; 2) Odtańczą w 4 pary krakowiaka; 3) Żywe obrazy; 4) Deklamacya; 5) Śpiewy; 6) Gry; 7) Kosz słodkiego szczęścia. Początek o godz. 4½ po południu.

* **Baczność krawcy! Bezpłatne biuro pośrednictwa pracy tak dla robotników jak i pracodawców**, Adres M. Bobrowski, ul. Dunajewskiego 5 — rozmówić się można co wieczór w dnie powszednie od 6—8 pod powyższym adresem.





W obronie „Pobudki Bełdowskiego“ i w obronie zarobków robotnika polskiego!

Z kół robotników polskich otrzymuję liczne ustne i pisemne uwagi, iż w trafikach i sklepach, mimo wyraźnego żądania **„Pobudki Bełdowskiego“** — narzucają sprzedający kupującym bibułki, całkiem innego wyrobu.

Otóż odpowiadam:

Każdy jest panem za swoje pieniądze, więc musi to dostać, czego żąda — i dlatego broniąc pracy rąk polskiego robotnika, niechaj każdy z P. T. robotników usilnie domaga się bibułek **„Pobudka“** a wtedy i sprzedający będą musieli się z wolą robotników polskich liczyć!

W kraju naszym często robotnik niema pracy, a tu obcy rozmaitemi drogami chcą poderwać ten do życia rwiący się przemysł polski i pozbawić robotników naszych chleba.

Brońcie Panowie bezwzględnie wszystkich wyrobów swojskich — bo w ten sposób zarazem własnej egzystencyi bronicie!!! To jest prawda, której nikt zaprzeczyć nie zdoła!

Mr. WŁ. BEŁDOWSKI

Fabryka tutek i bibułek cygaretowych w Krakowie.

L. 107/14
drog.

Obwieszczenie.

Gmina m. Krakowa rozpisuje publiczną licytacyę na dostawę pełnych obręczy gumowych, benzyny, oliwy i wazeliny, dla ciężarowych automobili miejskich i walców benzynowych.

Oferty pisemne, opatrzone marką stemplową na 1 kor. w opieczętowanej kopercie, składać należy do dnia 31 marca 1914 r. do godziny 12 w południe w biurze Budownictwa miejskiego oddział drogowy.

Warunki ogólowe i szczegółowe, w których jest określona wysokość wadyum osobno na każdą z powyższych dostaw, przeglądać można w Budownictwie miejskiem oddział drogowy, w godzinach między 11 a 1 w południe.

Kraków, dnia 19 marca 1914 r.

Magistrat stoł. król. m. Krakowa.



Tylko raz w życiu!

50.000 kołder po kor. 1·95

dla eksportu na Bałkan przeznaczone, ze względu jednak na wojnę tutaj zatrzymane, z prawdziwej berneńskiej himalaja wełny, około 200 cm. długie i 130 cm. szer., w piękne paski i desenie, z pięknem kolorowem obramowaniem. Sprzedaje się tylko krótki czas **po połowie ceny kosztów wytwórczych po kor. 1·95** za sztukę. Te zimowe kołdry himalaja są **dwa rezy tyle warte i tylko jak długo zapas starczy** po następujących sensacyjnych cenach u nas do nabycia: 1 kołdra himalaja kosztuje tylko K 1·95, 3 kołdry himalaja kosztuje tylko K 5·70, 6 kołder himalaja kosztuje tylko K 11·—. Wyłączna sprzedaż za pobraniem **M. Swoboda, Wiedeń, III/2., Hiessgasse 13—262.**

MASŁO

deserowe i kuchenne najlepszej jakości poleca fabryczny skład serów i eksport masła **Braci Rolnickich, Kraków, Wielopole 7/N**

MiKOL



WYRÓB KRAKÓW. DUNAJEWSKIEGO 9.

Główny skład: **Reim i Sp., Kraków, Rynek.**

PALMA

PALMA

prawdziwy kauczukowy obcas

I. Fabryka zegarów Hanns Konrad

c. i k. Nadworny Dostawca w Brüx Nr. 358 (Czechy).



Nr. 4481. Miniaturowy zegar wahadłowy, co 30 godzin do naciągania, w polliturowanej szafce orzechowej, 71 cm. długi, z białą tarczą K 9·—. Nr. 4482. Ten sam, pół i całe godziny bijący K 11·40. Nr. 4496. Zegar wahadłowy z maszynowym werkiem do naciągania co 8 dni, pierwszej jakości, w pięknej, 90 cm. długiej szafce orzechowej, z białą emaliową tarczą K 21·50. Nr. 4497. Ten sam, pół i całe godziny bijący K 24·80. Lepsze zegary wahadłowe K 26·50, 37·50, 38·—, 44·—. Wszelkie zegary są także z gongwerkiem (głos dzwonu wieżowego) do nabycia i podwyższa się cenę stosownie do jakości o K 1·50, 3·— **Bez ryzyka! Zamiana dozwolona** lub zwrot pieniędzy. — Wysyłka za zaliczką.

Główny katalog z 4000 rycin na żądanie darmo i opłatnie.

NA RATY tygodniowe lub miesięczne bez podrożenia

nabyć każdy może towary wszelkiego rodzaju jak ubrania, buciki, kapelusze z pierwszorzędnych fabryk, ubranka dziecinne, bieliznę, koce, kołdry, kapy, pledy, chustki jedwabne i inne, przybory do podróży i sportu, parasole, laski, także **zegarki i biżuterye** w złocie i srebrze, oraz wszelkie towary galanteryjne i modne **w jedynym tego rodzaju handlu, który posiada wszelkie towary w wielkim wyborze na składzie** pod firmą

TANI POLSKI BAZAR

Kraków, ulica Lubicz L. 3 (obok dworca).



Generalne zastępstwo dla Galicyi i Bukowiny **w Krakowie, Dietlowska 37.**

GUMOWE specyalności dla Panów i Pań

prawdziwe francuskie dla panów I-szej jakości prawdz. chron. marka ochroona **„KOLONIA“** jako najlepsza dotychczas znana marka 3 szt. K 1·10, 6 szt. K 1·90, 12 szt. K 3·60 z dołączeniem 42 str. zawierającej broszury z ilustracyami, wysyła nieznacznie, bez podawania firmy i zawartości, dyskretnie, za zaliczką, albo poprzedniem nadesłaniem należytości w markach pocztowych, jedyna firma tego rodzaju **I. KUKLA, Praga, Perłowa Nr. 33.** Ilustr. obszerny polski cennik z wyjaśnieniami i fotografiami w kopercie darmo i opłatnie.

Carmen



Co miesiąc świeże kroje

JUŻ WYSZEDŁ BUTTERICK'S MODEN ALBUM żurnal sezonowy na wiosnę i lato 1914, cena 1 K. 50 h., z przesyłką 1 K. 90 h., za zal. 2 K. 25 h. również **Butterick's Moden Revue** wychodzi 1-go każdego mies., cena kwartalnie 1 K. 80 h. z przesyłką 2 K. 40, ponadto **Favorit** na wiosnę i lato 1914. Do wyż wymienionych żurnali nabyć można wszelkie **Kroje** na każdą miarę dla Pań i dzieci światowej sławy marki **Butterick's** tylko u firmy:

M. Landau — Kraków, św. Krzyża 5.

Co miesiąc świeże żurnale

NATURALNY SOK MALINOWY

poleca po **bardzo** przystępnej cenie Pierwsza krakowska fabryka naturalnych soków owocowych

M. MARMUR, Kraków, ulica Podzamcze L. 24.

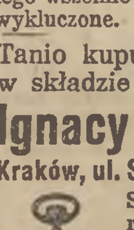
Mężczyźni i kobiety, którzy przy cierpieniu cewki moczowej (upławach świeżych i przewlekłych), wszystko nadaremnie wypróbowali, niech zażądają natychmiast bezpłatnie, darmo zupełnie nieszkodliwego wszędzie łatwo do przeprowadzenia kuracyi w zamkniętej kopercie bez firmy, wyjaśnienia.

Uleczenie w około 10 dniach. Cena bardzo skromna. W razie nieuleczenia zwrot pieniędzy. **H. Seemann in Sommerfeld 89 (Bez. Frankfurt-Oder).** Wysyłka zażądanego środka uskuteczniona zostanie przez wiedeńskie, lub budapeszteńskie biuro wysyłkowe, dlatego wszelkie trudności cłowe wykluczone.

Tanio kupuje się tylko w składzie hurtownym!

Ignacy Cypres

Kraków, ul. Szewska 13/18.



Sprzedaje towary po nadzwyczajnie niskich cenach. 1 Brytania Anker Rem. System Roskopf z szwajcarskim werkiem i pięknym łańcuszkiem tylko za K 3·90. Ameryk. elektr. złoty Remontoir kieszonk. z marką „Splendit“, nadzwyczaj płaski kawalerski, 36 godzin idący wraz z pięknym łańcuszkiem K 4·70. Srebrny Roskopf o 3 kopertach bardzo silny K 11·— Stalowy damski Remontoir K 7·80. Budzik najlepszy K 3·—. Łańcuszki srebrne od K 2·—. Zegarki złote damskie od K 20. **Bogato ilustrowane cenniki na żądanie darmo i opłatnie.**

Pierwszorzędna największa i najzasobniejsza fabryka uszczelniaczy do dławników poszukuje **zdolnego, w przemyśle dobrze wprowadzonego i władającego niemieckim językiem zastępcy.** Przyjęcie nastąpi według umowy. Oferty w języku polskim i niemieckim pod **„D. L. 3995“ do Haasenstein i Vogler, Praga, Ferdinandstr. 24.**

Księgarnia S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie

poleca dzieła pedagogiczne **Reussnera** do bardzo prędkiej i najłatwiejszej nauki **Obcych Języków w Szkole i w Domu, bezpłatnie, bo bez nauczyciela** z objaśnieniem wymowy i kluczem p. t.:

SAMOUCZEK

Polsko-Niemiecki kurs wstępny hal. 16, 36, 72 i k. 1·20, kurs I. k. 2·40, kurs II. k. 4·80. — **Polsko-Francuski** kurs I. k. 3·60, kurs II. k. 9·60; **Gramatyka Franc.** k. 3·60. **Polsko-Angielski** kurs I. k. 2·30, kurs II. k. 3·60. **Polsko-Rosyjski** kurs wstępny hal. 16, 36, 72 i k. 1·20, kurs I. k. 4·20, kurs II. k. 5·40. **Amerykański przewodnik** z rozmówkami angielskiemi k. 1·30.

Broń i rowery na raty,

części składowe najtaniej. — Ilustrowane cenniki darmo.



F. Dusek, fabryka broni, rowerów i maszyn do szycia, **Opocno** a.d. Staatsbahn **Nr 2143** Czechy.

Stow. spożywcze funkcyonaryuszy kolei państwowej **„Solidarność“** w Krakowie, stow. zar. z ogr. por. zawiadamia swoich członków, że zwyczajne

WALNE ZGROMADZENIE

odbędzie się **we środę dnia 25 marca 1914 o godz. 2 popoł.** w lokalu Stow. kolejarzy w Krakowie przy ul. Zacisze 12

z następującym porządkiem dziennym:

1. Odczytanie protokołu z ostatn. Walnego Zgromadzenia. 2. Sprawozdanie z czynności Zarządu, oraz z rachunków za r. 1913. 3. Sprawozdanie Komisyi kontrol. i udzielenie absolutoryum. 4. Sprawozdanie z lustracyi urzędowej. 5. Oznaczenie sposobu użycia nadwyżki i dywidendy. 6. Wnioski Zarządu. 7. Wnioski i interpelacye członków. 8. Wybór Zarządu i Komisyi kontrol. 9. Zmiana statutu.

W razie braku kompletu odbędzie się ponowne Walne Zgromadzenie w tym samym dniu i z tym samym porządkiem o godz. 3 popoł. bez względu na ilość zebranych.

Za Zarząd: **Jan Lukas. Jan Gażur. Teodor Kenika**

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Redaktor odpowiedzialny: **Leon Misiołek.** Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).